

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok fr. 15
Na miesiące sześć . . . fr. 8
Na miesiące trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^o 268.

DNIA 30 MAJA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco : à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

UCZTA OFIAROWANA PRZEZ ANGLIKÓW LORDOWI DUDLEY STUART. — MOWA PÓLKOWNIKA ZAMOJSKIEGO.

Powstanie Krakowskie, nieszczęśliwe wypadki galicyjskie, które tak silne obudziły współczucie we Francji, tak głośne wywołały manifestacje nawet ciał prawodawczych, znalazły mały odgłos w Anglii. Był wprawdzie odbyty mityng w tym celu w Londynie, ale przygotowany przez ludzi z partji nie mającej wpływu i znaczenia w kraju, nie wiele na się zwrócił uwagę publiczną, ledwo że wspomnieli o nim dzienniki. W Parlamencie, w części narodu tworzącej opinią krajową, żadnego głosu, żadnej manifestacji, sam nawet O'Connell milczał.

Postępowanie to Anglików tłómaczy nie tylko mniejszych uczucie dla sprawy polskiej aniżeli Francuzów, ale wielką ostrożność w rzeczach polityki zewnętrznej, a nadewszystko wyłączne w on czas zajęcie się ważnym bardzo prawem, prawem zbożowym, które przez kilka miesięcy skupiło w sobie wszystkie usiłowania stronnictw, i ściągnęło na się całą uwagę narodu.

Jednakże wypadki które wstrząsnęły i rozbudziły sympatyje dla Polski nie tylko samej Francji ale i innych narodów, nie mogły pozostać bez wywołania manifestacji ze strony ludzi mających znaczenie i wziętość w społeczności angielskiej. Manifestacja ta odbyła się, ale w sposób angielski, przez ucztę polityczną, które w tym kraju są przyjęte i nie małe mają znaczenie.

Istotnie, uczta ofiarowana Lordowi Dudley Stuart, głośnemu, szlachetnemu i niezmordowanemu przyjacielowi Polski, po tém co w niej zaszło niedawno, była manifestacją polityczną na korzyść naszej Ojczyzny, zrobioną przez ludzi, którym położenie towarzyskie, i ostrożności polityczne, nakazały obrać ten sposób okazania swiatu interesowania się ich kwestyą polską. Tak my tę ucztę uważamy, i taki według nas, a nie inny, ma ona charakter. Lord Dudley Stuart nie miał do niej innych tytułów, nad swe bez granic poświęcenie się w usłudze Polakóm i Polsce.

Uczta się odbyła 16 Maja pod prezydencją Lorda Morpeth, dawnego ministra w gabinecie Wigów. Znajdowało się na niej trzysta osób, między któremi przeszło czterdziestu członków Parlamentu. P. Henryk Krasieński ofiarował Lordowi Stuart w imieniu Polek wspaniałą dywan z napisem : *Siostry wygnaneńców ich opiekunowi*. W środku dywanu znajduje się wyszyty

herb polski, a w około herby dwudziestu siedmiu prowincyj polskich i litewskich. Prezydujący wniósł toast na cześć Lorda Stuart, po czém ten powstawszy miał mowę, w której wynurzył swe uczucia tak dla Polski, jak dla przytomnych i dla Polek które mu ofiarowały upominek. Zabierali następnie głosy : Lord Morpeth, Półkownik Zamojski, Hr. Fortescue, Lord Sandon, Lord Whrancliffe i Karol Dickens. W mowach tych albo malowała się ostrożność i roztropność ludzi stanu, jak Lorda Morpeth, albo gorące współczucie jak w głosie P. Dickens. Głos półkownika Zamojskiego znajdujemy streszczony przez *Dziennik Różpraw* z 21 Maja w ten sposób :

« Hr. Zamojski złożwszy podziękowanie zgromadzeniu i jego prezydentowi, wspomniął o ścisłej przyjaźni która go łączy z Lordem Dudley Stuart, i dodał że Polska byłaby wkrótce wolną, gdyby wszyscy Polacy naśladowali Lorda Stuart w poświęceniu się i wytrwałości.

« Hr. Zamojski przywiódł następnie na pamięć zbrodnie które się dokonywają w Polsce pod panowaniem rossyjskiem w prześladowaniu katolików, i te które zostały świeżo dokonane w Galicyi, z wielkim bezwzględnie zalem sławnego człowieka stanu rządzącego Austryą, ale niewątpliwie za upoważnieniem i za wpływem oddawna przygotowanym przez władze miejscowe.

« Przedstawił on tę *wojnę społeczną* jako grożącą zalewem całej Wschodniej Europie. Kładąc na bok uczucia swe, życzenia i nadzieje, jako Polak, Hr. Zamojski przypomniał w interesie zupełnie europejskim, że traktat Wiedeński nie przestał być podstawą, na której położenie Polski podzielonej może być polepszonem. Traktat ten wymagał ze strony wielkich mocarstw zachodnich czuwania, które na nieszczęście nie było nigdy wykonywanem. Oba Parlamenta, angielski i francuzki szlachetnie usiłowały obudzić to czwanie, mam nadzieję że i nadal czynić tego niepoprzetaną, taka ich jest powinność, oto ich także proszą sami Polacy.»

Nie mógł półkownik Zamojski mieć głosu nieszczęśliwszego i niepotrzebniejszego. Kładąc na bok niepotrzebne, nawet niepolityczne porównywanie przed cudzoziemcami poświęcenia się Lorda Stuarta, z poświęceniem się Polaków, z kąd przysłała fantazyja półkownikowi Zamojskiemu odgrzebywania traktatu Wiedeńskiego, potępionego przez naród i przez niego samego? Wprawdzie daje półkownik do zrozumienia, iż on jako Polak ma inne uczucia, życzenia i nadzieje, a tylko stawiając się w usposobieniu i w pojęciach zgromadzenia względem sprawy polskiej, wychodzi z ostatniego prawa publicznego europejskiego, które jedne uznaje toż zgromadzenie, i na jego zasadach opierając się, powiada półkownik iż możnaby dla Polski otrzymać jakieś ulepszenia. My powiemy półkownikowi Zamojskiemu, iż nie można, bez stracenia wziętości u

jednych i u drugich, być Polakiem między Polakami, a Anglikiem między Anglikami; trzeba być jednym i tym samym, wszędzie i zawsze. Nie można, raz przyłączając się do uczuć Polaków, potępiać traktat Wiedeński; to znów, wchodząc w pojęcia Anglików, odwoływać się do tegoż traktatu; to do niczego nie prowadzi, — mylimy się, prowadzi półkownika do postradania zaufania i wziętości u ziomeków.

Traktat Wiedeński stanowiący o losie Polski, bez jej udziału w negocjacyach jako państwa, nigdy jej nie zobowiązywał, i zobowiązywać nie mógł, bo był legalnym uznaniem przez Europę podziałów rzeczypo-politój, które dotąd były w obec niej rozbojem i pogwałceniem praw narodów.

Przeciw temu traktatowi Polska zbrojnie zaprotestowała jak tylko mogła, i protestować nigdy nie przestanie. Polska w r. 1830 i 31, przypomina sobie półkownik, rozdarła bagnietami traktaty potwierdzające jej rozbiór, szablą przecięła legalne związki łączące ją z Moskwą. Odtąd Polacy w kraju spiskami i męczestwami nie przestają w milczeniu, lub głośno i zbrojnie, jak w miesiącu Lutym protestować przeciw pogwałceniu praw ich niepodległości; Polacy na wygnaniu protestować nie przestają głośno, przez usiłowania swe i gotowość do walki w odzyskaniu bytu całej Polski. To świat wie cały, to jest zapisane na wszystkich kartach piętnastoletniej historii Europy. Nie godzi się przeto Polakowi w obec tego odwoływać się do traktatu Wiedeńskiego, nie godziło się tego czynić półkownikowi Zamojskiemu, naczelnikowi Związku Insurrekcyjnego, utworzonego nie w celu, jak sam głosi, odzyskania tylko byłego stanu Polski Kongressowej.

Jeżeli traktat Wiedeński jako stanowiący bez Polaków nie zobowiązuje ich, obaczmy czy może on dziś zobowiązywać przynajmniej tych którzy go podpisali. Traktat ten we wszystkich prawie punktach został pogwałcony; stan zachodniej Europy który on ukonstytuował został zupełnie zmieniony; nie może on zobowiązywać ani Francji, ani Hiszpanii, ani Portugalii, ani rozerwanych Niderlandów; nie może zobowiązywać nawet samej Anglii, która stan ten wszędzie potwierdziła. Odwoływanie się zatem Francuzów lub Anglików gdy idzie o Polskę do traktatu Wiedeńskiego, uważamy albo nonsensem, albo nieszczerością i złą wiarą, których im można łatwo dowieść, nie będąc ani Grociuszem, ani Pufendorfem.

Możesz-li on zobowiązywać Wschodnią Europę? nie więcej. Wszelkie układy zobowiązują o tyle strony traktujące, o ile są zobopolnie dokonywane; zgwałcenie warunku przez jedną, uwalnia drugą od jego dochowywania; to już nieraz było powiedzianym Zachodowi przez Wschód. Na bojaźliwe noty przedstawiane Rosyji, ta odpowiedziała hardo, że posiada Polskę nie z łaski traktatu Wiedeńskiego, ale z prawa swojego oręza. Polska w roku 1830 podniosła przeciw niej boj nie o konstytucyą kongressową, ani o gwałty W. Xięcia Konstantego, ale o wybicie się na niepodległość; została zwyciężoną, i Rosyja ma prawo postępować z nią jak z krajem powtórnie podbitym. Na taki argument zamilkła dyplomacya, i nikt dziś ze statystów nie śmie na serio odwoływać się w rzeczach polskich

do traktatu Wiedeńskiego, dla przywrócenia którego nikt nie poświęci ani jednego naboju, ani jednego ciecicia pałasza.

Czy tak jest, pytamy się samego pka Zamojskiego? kiedy zatem same strony traktujące w takim są położeniu w obec traktatu Wiedeńskiego, kiedy żaden człowiek sprawujący rządy nie może w imieniu jego upomnieć się o jakieś korzyści dla Polski; niedorzecznością, głupstwem jest ze strony Polaka, patrząc na rzeczy z punktu dyplomatycznego, wspominać o nim; — występkiem zaś, patrząc z punktu narodowego, gdyż traktat ten podpisany przez Europę, potwierdzał prawie rozbiór Polski.

Jeżeli półko. Zamojski ma nadzieję, że za pomocą negocjacyi, na drodze dyplomatycznej mocarstwa zachodnie mogą otrzymać jakieś ulżenia w losie Polski; że w interesie europejskim mogą one coś zrobić na tej drodze wychodząc z traktatu Wiedeńskiego, trzeba im to zostawić; nam tylko milczeć i trzymając się starego, odwiecznego Polski prawa, oczekiwać nowego, odradzającego ją, a nie przypominać cudzoziemcom tego, które nas nie zobowiązywało, a owszem uświęcało nasze krzywdy. Dziś wszyscy już prawdziwi statyści czują potrzebę przetworzenia porządku europejskiego, wszyscy oczekują nowej podstawy dla prawa publicznego narodów, sam król pruski oświadczył, że stan jaki zgotował dla Polski traktat Wiedeński, nie może pozostać, bo de facto jest już odmieniony, zniesiony. I w takim położeniu kwestyi polskiej, występować w obec świata z odwoływaniem się do traktatu Wiedeńskiego! było to więcej jak niezręcznością.

Lecz jeżeli jakieś nadzieje polepszenia losu Polski opierając się na tym traktacie, spowodowały półko. Zamojskiego mówić o nim, co go spowodowało do bronienia, do tłumaczenia i oczyszczania Metternicha? Czy istotnie Metternich żałuje tego co zaszło w Galicyi? czy nie sum które wydał za głowy szlachty i księży? Winszujemy półkownikowi Zamojskiemu tak bliskiej znajomości stanu dusz tego sławnego ministra.

Co do nas, my więdząc że w państwie despotycznym żaden krok polityczny nie może być zrobionym przez niższych urzędników bez wiedzy najwyższej zwierzchności; więdząc że w Austryi więcej to jest przestrzeganiem jak gdzie indziej; nie możemy nikogo więcej czynić odpowiedzialnym za mordy galicyjskie, jak tego sławnego ministra. Jeżeli Metternich nie wydał rozkazu *ad hoc*, co mu nawet nie było podobnym, to wydał instrukcyę oddawna, jak władze miejscowe w razie danym miały postąpić, i postąpiły stosownie do nich. Stosownie do tych instrukcyi wszystko oddawna było przygotowane i wprowadzone w wykonanie; to więdzą wszyscy Galicyanie i wszyscy Polacy, prócz półko. Zamojskiego.

Wreszcie, jeżeli istotnie Metternich oplakuje mordy galicyjskie jak zaręcza p. Zamojski, jakż na to dał dowód? Czy Szela, czy który inny ze zbrojców i rabusiów ukarany? czy Breindl, czy inni miejscowi urzędnicy którzy rzeż przygotowali i oplacali trupów, są usunięci z urzędów? bynajmniej. Czy Metternich nie więdział co zrobili chłopci, co przygotowali miejscowi urzędnicy kiedy Cesarzowi dawał do podpisu podziękowanie za wierność, t. j. za wyrznięcie szlachty i

xięży? To są wszystko fakta jasne jak dzień, potępiające tego sławnego człowieka stanu, który stał się dziś przedmiotem ohydy całego świata. Nikt dotąd prócz płatnych przez niego, lub uwielbiającego jego rządu, nie śmiał go tłómaczyć; — zkąd przyszło to czynić półko. Zamojskiemu? — nie wiemy, ale wiemy iż nie mógł on zrobić nic nieroztropniejszego, nic gorszego; nie mógł sobie więc jak przez to zaszkodzić w opinii Emigracyi i Polski.

Gniew i obelgi ostatniego artykułu *Demokraty*, przekonywają nas żeśmy powiedzieli prawdę Towarzysz. Demokratycznemu. Na kategorię i jasne nasze zarzuty, *Demokrata* odpowiada znanymi już oddawna teoryami, ogólnikami i deklamacjami. W przyszłym numerze sprowadzimy te demokratyczne romanse do właściwej ich wartości.

Zakład Polaków w Troyes nadesłał nam do ogłoszenia odezwę do Emigracyi wzywającą ją do połączenia się i utworzenia jednej władzy ją reprezentującej, pochodzącej od wszystkich bez względu tułaczy. Odmówiwszy miejsca wielu innym podobnym odezwom tak zakładów jak pojedynczych osób, nie możemy uczynić zadosyć i zakładowi Troyes, témci więcej, że odezwa jego zawiera życzenia już znane i nie przez jednych przedstawione Emigracyi, które aby się w tej chwili ziścić mogły, nie masz żadnej nadziei.

Między gazetami niemieckimi wszczęła się zwawa polemika o wypadkach zaszłych w Polsce. Dostrzegacz Austriacki i Gazeta Augsburska przekręcając wszystkie fakta, przeczyły wszystkim zarzutom ciężącym na rządzie austriackim i jego agentach; to wywołało odpowiedzi ze strony ludzi dobrze poinformowanych i świadomych wszystkiego. Najważniejszą i najkategoryczniejszą, po liście Bogusza, jest ta którą poniżej dajemy. Cenzura miejscowa Wrocławska nie pozwoliła zrazu jej ogłosić w *Gazecie Wrocławskiej*; ogłoszenie nastąpiło dopiero za pozwoleniem Naczelnej Cenzury Berlińskiej. Artykuł poniższy napisany jest przez człowieka który nie zdaje się być nieprzyjacielem rządu austriackiego, i zdaje się być powodowany jedynie oburzeniem i potrzebą wykrycia prawdy. Twierdzenia jego są tak stanowcze, iż noszą wszystkie cechy autentyczności.

Opuszczając wstęp artykułu odnoszący się do wypadków zaszłych w Krakowie przed ostatniem powstaniem, dajemy tylko wyjątki ściągające się do wydarzeń zaszłych w Lutym r. b.

» Byłoby niestosownem wdawać się w zaprzeczenie doniesień wiedeńskiego korespondenta *Augsburskiej Gazety*, ani też potrzeba powtarzać opowiadania ogłoszonego w *Gazecie Wrocławskiej*, aby wykazać prawdziwy obraz wypadków ostatnich w Krakowie. W interesie zatem obrony niewinnego miasta przeciw zarzutom i zamiarom nieprzyjawnego mu pisma, jakim jest Gazeta Augsburska, ograniczę się na przedstawieniu niektórych kategorię twierdzeń. Wprzód jednak, widzę się zmuszonym, polemikę o tej całej historii sprowadzić na właściwe jej pole. Idzie tu najprzód o odpowiedź na przypuszczenie wiedeńskiego korespondenta, jakoby artykuł umieszczony w *Gazecie Wrocławskiej* był paszkwilem przeciw rządowi i armii

państwa austriackiego; idzie tu o zdjęcie obzałowania które włożył korespondent wiedeński na xięży krakowskich, towarzyszących processyi wyszłej na Podgórze, jakoby ci z bronią w ręku szli na czele powstańców i przygotowali nawet truciznę w święconych naczyniach; idzie potrzecie o twierdzenie wiedeńskiego korespondenta, jakoby było kłamstwem wymyślonym w Niemczech i potwarzą na rząd austriacki, że chłopom w Tarnowie i Bochni płacono za krew wylaną.

(Początek pierwszego punktu odnoszący się do rządu austriackiego i wojsk austriackich wypuszczamy, jako mało interesujący Polaków, a nawet nieprawdziwy).

» W Krakowie po odparciu pierwszego napadu istotnych powstańców (w nocy z 20 na 21 Lutego), i po przytłumieniu zupełnie powstania, zgrzybiały General widział jeszcze wszędzie powstańców, marnował bezużytecznie siły swojego wojska, nakoniec wylawszy wiele krwi niewinnej, ustąpił nie przed nieprzyjacielem, bo tego nigdzie nie było, ale w skutku fałszywych doniesień, które strach zrodził i którym strach tylko dać mógł wiarę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że to ustąpienie dopiero właściwie wywołało powstanie, że następnie, również nieusprawiedliwione ustąpienie z Podgórza, zaopatrzyło też powstanie w pieniądze i zapasy i udzieliło mu nowej karmi i otuchy. Nie jestże interesem rządu zbadać te wypadki i poznać prawdę? Ukarac winnych, choćby ci nawet między własnymi urzędnikami napotkać się mieli, i tym sposobem wyrządzić niejako sprawiedliwość nieszczęśliwym ofiarom wszystkich tych błędów, jako też zaspokoić opinią publiczną.

» Austriacki rząd nie potrzebuje aby go uczyć, że najpierwszą i najświętszą powinnością rządu jest, odróżnić winnych od niewinnych; że rząd musi i powinien mieć siłę i wolę ukarania pierwszych a bronienia ostatnich; inaczey na nicby się nie zdało spokojnym obywatelom sprawować się spokojnie i nie dawać wcale posłuchu poduszczaniom złe myślących, gdyby, pomimo swojej wierności, mieli być karani solidarnie razem z winnymi, i w masie mordowani. Gdy więc w wykonaniu tej powinności rząd źle został wyręczonym i usłużonym, niemaz być niewinnym i niewinnie poświęconym wyrządzone żadna sprawiedliwość, niepowinienże rząd dowieść przez swoje postępowanie terażniejsze, że potępia postępowanie dorywcze (summaryczne) swoich pełnomocników?

» Następuje punkt drugi. — Powtarzam jeszcze raz, processya której Austriacy odcięli odwrot z Podgórza, przejeta była duchem pokoju, i jakkolwiek to dziwnem zdawać się może wiedeńskiemu korespondentowi, xięża szli z nią chcąc kazać w Podgórzu, w Wieliczce i w innych miejscach, i napominać lud wiejski aby się wstrzymał od dalszego krwi rozlewu. Żaden xiądz nie był uzbrojony i żaden nie przywoził, nadewszystko nie zaszła żadna potyczka na Podgórzu. Nikt się nie bronił, gdyż orszak składał się z pobożnego ludu płci obojey, który z tyłu napadnięty upadł na kolana i błagał o litość. Assystujący processyi, którzy byli uzbrojeni (w owym czasie każdy w Krakowie musiał publicznie występować uzbrojony) i należeli do straży bezpieczeństwa, nie pokusili się wcale do potyczki, gdyż takowa przeciw strzałom kartaczowym i szarży konnej byłaby oczywiście bezrozumem. Jeden Dembowski, towarzyszący processyi wziął krzyż w rękę i usiłował przemówić do kłęczącego tłumu, niewiadomo, czy w zamiarze rozpoczęcia walki, czy też przygotowania do śmierci, gdyż upadł i grzmot dział stłumił głos jego! Ale ani jeden duchowny, powtarzam jeszcze raz, ani jeden nie udał się na Podgórze uzbrojony, a wszyscy padli trupem lub dostali się do więzienia jako ofiary gorliwości i niedbałości władzy insurekcyjnej, która zostawiła zupełnie na los Podgórze ogolone z wszelkiej siły zbrojnej, jakby to było w najgłębszym pokoju.

» Na dowód że na Podgórzu nieprzyszło do żadnej potyczki z powstańcami, że pojmany tłum duchownych, niewiast i mężczyzn, szedł tylko za processją z nabożeństwa i nie myślał o żadnej potyczce, posłużyć może i ta okoliczność, iż skoro Austriacy zajęli Podgórze, został aresztowany na rozkaz Dyktatora komenderujący tam naczelnik powstańców Hubert, i wyprowadzono śledztwo z niego i ze wszystkich który należeli do załogi w Podgórzu, ponieważ nieznajdowali się na swoim stanowisku w chwili stanowczej.

» Przechodzę wreszcie do trzeciego punktu. — Już dwa razy w przeszłym roku, w miesiącach Kwietniu i Grudniu, starostowie cyrkulowi wydali, na rozkaz zarządcy prowincyi, polskie okólniki, tą rząz z pominięciem dominiów, zaadresowane wprost do wójtów gmin wiejskich. Ta okoliczność zasługuje na uwagę, gdyż nigdy przedtęm w Galicyi nie wyszły okólniki w polskim języku, nigdy nie pominięto pośrednictwa dominiów w ich rozelanu. Te okólniki, których pojedyncze egzemplarze pozostały jako autentyczne dowody, zwracają uwagę gmin wiejskich na zamysły jakichęś wicherzycieli i źle myślących obalenia rządu i przywrócenia poprzedniego stanu w Galicyi (przed jęj wcieleniem do Austrii), szczególnięj zaś dawniejszych stosunków chłopów z dziedzicami. Nakazywały przeto gminom wiejskim: naprzód baczną mieć oko na wicherzycieli; powtórę, przeszkadzać ich zebraniom się; potrzebie, ustanowić na ten cel warty w dzień pojedyncze a w nocy podwójne; poczwarte, w razie zanoszenia się na zawichrzenie, chwytac każdego podejrzanego i dostawiac właściwym urzędom cyrkulowym. W okólnikach wydanych w cyrkulach Tarnowskim i Bocheńskim, do ustępu poczwarte były wyraźnie dodane wyrazy: « za przyzwoitą nagrodę. » I tych także okólników pozostały autentyczne egzemplarze, jako dowody podobnego rozporządzenia.

» Ponieważ zaś cyrkulowego urzędu ostrzeżenie wyrażało się za ogólnie, okólniki bowiem ostrzegęły gminy wiejskie o wicherzycielach, źle myślących, podejrzaných w ogólności, bez oznaczenia kogoby pod tē m imieniem rozumieć trzeba, udali się więc sołtysi do właściwych urzędów cyrkulowych po stosowne objaśnienia. Czy i jakie im dano, niewiadomo, jak zaś otrzymane zrozumieli, smutne są tego, niestety, dowody. Starostowie cyrkulowi w Tarnowie i Bochni istotnie wypłacali chłopom « przyzwoitą nagrodę. » W sąsiedzkim Wadowickim cyrkule, choć także tam bardzo wielu szlachty dostawiono, nie zaplacono dostawcom za to ani grajcara. W Tarnowie za pierwszy wóz na którym prócz sześciu innych, znajdowały się zwłoki dwóch zabitych braci Stojowskich, zaplacono zrazu po 25 zł. dobrej monety od głowy; późnięj kiedy liczba okropnie wzrosła, spadła nagroda na 5 zł. d. m., ale była wypłacana rzetelnie aż do ostatnięj chwili. Wprawdzie ci panowie, przelękłszy się podobno sądu światła, nie płacili jęj już pod imieniem ceny za głowy, ale pod nazwiskiem nagrody za podwodę, za dzień roboczy stracony. Rozumie się samo przez się, że nie zastanawiano się nad tē m, czy chłopci własnym sprzężajem, czy własnemu panu zabranami końmi przywozili jego zwłoki. Fakt że chłopom płacono cenę krwi w cyrkulach Tarnowskim i Bocheńskim, jest rzetelny i tysiące świadków naocznych, równie wszystkich wiarogodnych, mogą stwierdzić jeżeli do tego przyjdzie, prawdziwość czynu wyżęj wymienionego. »

(d. c. p.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Augzbarska. Koniec Kwietnia. Piszą z nad morza Czarnego:

« Wiadomość o rewolucyi w Polsce zrobiła wielkie wrażenie na wojsku rossyjskiem w Kaukazie. Wojsko to w czwartęj części składa się z Polaków, licząc Litwinów i Żydów. Pomiedzy podoficerami jest bardzo wielu Polaków, i w liczbie oficerów, aż do stopnia majora jest ich niemało. Wielu z nich walczyło w wojsku narodowym r. 1831; będąc wziętymi w niewolę, zostali zaślani na Kaukaz jako prości żołnierze, ale w skutek wielkięj waleczności, odzyskali w największęj części stopnie oficerskie. Wiadomości z Krakowa wywarły na nich głęboke choć spokojne wrażenie. Pierwsza wiadomość przybyła z Peterzburga przez Tyflis, Kerecz i Stauropol. Wiele opowiadań przesadzonych było tym sposobem zbitych, i dowiedziano się że powstanie zostało przyduszone. *Gazeta Augzbarska* jest bardzo rozprzestrzeniona na Kaukazie. Zrazu wstrzymano ją w Tiflis, ale potem zakaz był zdjęty i wszyscy pospieszili czytać. Nad Terekim także egzemplarze tęj gazety przechodziły z rąk do rąk i doszły tym sposobem aż do morza Kaspijskiego. Przybycia kuryerów oczekiwano z wielką niecierpliwością. Zauważano iż oficerowie wyżsi w Tiflis byli posepni. Sam hr. Woronów, zwyczajnie tak wesoły, był ponurym, w obozie podoficerowie Mo-

skale głośno objawiali życzenie otrzymania rozkazu do pochodu przeciw polskim buntownikom, coby ich wybawiło od nieznosnego życia w Kaukazie. Za odebraniem wiadomości o przytlumieniu powstania krakowskiego, generał naczelny odetchnął wolnięj. W razie przeciwnym położenie jego byłoby niebezpiecznē m, ponieważ między Polakami wiele jest umysłów wyexaltowanych, które by się były odważyły na wszystko, ponieważ ci nawet co są ozdobieni orderami moskiewskimi, nie wyrzekli się uczuć narodowych. Jeślby powstanie było się rozpostarło po nad Wisłą, znalazłoby wielki odgłos na Kaukazie. Teraz wszystko jest spokojne. Ucieczka między Polakami była częstszą w tych czasach jak zwykle. W obozie przy Manglis, niedaleko Tiflis, jednięj nocy uciekło siedemnastu Polaków; schronili się do Lesgów. Mówią nawet że z pólku karaczackiego dragonów, zbiegło kilku oficerów, synów szlachty polskięj. »

— Piszą z Krakowa do *Gazety Powwszechnęj Niemieckięj* pod datą 13 Maja:

« Xiądz Scegienny który był skazany na śmierć za buntownicze usiłowania w Kieleckim półtrzecia lata temu, został uwolniony od śmierci w chwili exekucyi i skazany do ciężkich robot w Syberyi. »

« Trzēj chłopci który zdradziecko pojмали Pantaleona Potockiego i otrzymali nagrody w medalach, byli znalezieni w lesie wiszący z medalami na piersiach. »

— « Los rzeczypospolitéj krakowskięj jest już zdecydowany. Austria sama jedna będzie w Krakowie utrzymywać załogę. W skutek przedstawień rządu tymczasowego, gabinet Wiedeński, biorąc na uwagę trudne położenie miasta, zgodził się nareszcie na utrzymanie załogi swym kosztem. Senat z prezesem są znie-sieni, i rząd rzeczypospolitéj będzie na przyszłość składał się z trzech osób. »

— Piszą z Galicyi. — « Pewna obywatelka galicyjska, po stracie męza i dzieci schroniła się do Tarnowa. Kiedy mordy ustały i spokojność wróciła, nie mając z resztą żyć z czego, zdecydowała się wrócić do swego majątku. Gdy się do wsi zbliżała, wyszła naprzeciw nięj cała gromada, witając ją i nazywając swą matką. « Zamordowaliście mi męza i dzieci, a mnie zwiecie waszą matką? » — « A cóż Pani, myśmy temu nie winni, tak nam urząd kazał, mówiąc że Panowie nas będą zabijać. » — « A dlaczegożeście zabijali xięży? » — « Do xięży mieliśmy urazę, bo nam wódki pić zabraniają, a to nasza jedyna pociecha. » — Otoż to *chłopski rozum!* »

Zmarli.

Dnia 2 Marca b. r. umarł w Lille z suchot, *Ledwański Apoloniusz*, rodem z Warszawy, lat 42 mający.

Dnia 31 Marca b. r. umarł w Beaulieu (Corrèze), *Morgiewicz Piotr*, rodem z Sejn, województwa Augustowskiego, lat 41 mający. Przed i w czasie rewolucyi służył w 4 pólku strzelców konnych.

Dnia 18 Kwietnia b. r. umarł w Grasse (Var), w 55 roku życia, *Kozakowski Franciszek*, pólkownik Inżynieryi polskięj.

W Paryżu umarł w 35 roku życia, *Kraczak Napoleon*, rodem z Litwy, przed rewolucyą był uczniem Uniwersytetu Wileńskiego, a w czasie rewolucyi powstańcem.

Dnia 17 Maja b. r. umarł w Thorberg (w Szwajcaryi) z pomieszania zmysłów, *Tworowski Marcin*, lat 42 mający. Był rodem z Sandomierskiego, w czasie powstania r. 1830 wszedł jako żołnierz do jazdy 2go pólku Krakusów, gdzie dosłużył się stopnia porucznika, i został ozdobiony krzyżem wojskowym. Na tułactwie trudnił się robieniem miniatur, i w kantonie Berneńskim otrzymał miejsce profesora rysunków w Gimnazjum Pruntrut (Porrentruy), które posiadał aż do zapadnięcia w słabość, w czasie któręj został przeniesiony do instytutu w Thorberg i tam po dwóch latach życie zakończył. Zwłoki zmarłego zostały odprowadzone na ementarz w Krauchthal, w towarzystwie xiędza, kolegów i znajomych nieboszczyka. Tworowski był autorem ryciny przedstawiającej porwanie dzieci w Warszawie, która w swym czasie nie małe zrobiła na publiczności wrażenie.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.